

Redakcja.

Uzgodnienie zasad odszkodowań za znacjonalizowane przedsiębiorstwa amerykańskie i zasad zwolnienia funduszy polskich w Stanach Zjednoczonych

Warszawa. — Z okazji pobytu Ministra Przemysłu, Hilarego Minca, w Stanach Zjednoczonych, jako delegata na Generalne Zgromadzenie Narodów Zjednoczonych i sesję UNRRA, uzgodnione zostały zasady, dotyczące procedury odszkodowawczej dla właścicieli amerykańskich za przedsiębiorstwa, przejęte na podstawie ustawy z 3 stycznia 1946 r.

Uzgodniono, w szczególności, jak część odszkodowania będzie przyznana w dolarach z tym, że warunki płatności takich odszkodowań będą uzgodnione między rządami, ustalono pewne ułatwienia dla strony amerykańskiej, co do terminów i sposobu zgłaszania roszczeń właścicieli amerykańskich oraz sposób traktowania amerykańskich właścicieli przedsiębiorstw, przejętych na Ziemiach

Odrzyńskich.

Ustalono w ogólnych zarysach procedurę oszacowania przedsiębiorstw, przewidując m. in. utworzenie polsko-amerykańskiej Komisji Mieszanej i tryb jej działania.

Jednocześnie Minister Skarbu

Stanów Zjednoczonych poinformował Ministra Skarbu Rzeczypospolitej Polskiej, że Stany Zjednoczone zwalniają z dniem 7 stycznia 1947 r. zablokowane fundusze polskie w Stanach Zjednoczonych, jak również złoto i rachunki Banku Polskiego.

Denazyfikacja w zachodniej strefie okupacyjnej

Berlin. — Komentując niedostateczne postępy denazyfikacji w zachodnich strefach okupacyjnych w Niemczech, pismo „Neues Deutschland” twierdzi, iż na podstawie prawa o denazyfikacji w Hesji około 50 proc. dyrektorów i kierowników przemysłowych powinno być zwolnionych z pracy. Okazuje się jednak, iż większość tych ludzi pozostaje na stanowis-

kach a nawet w wypadkach, kiedy członkowie rady nadzorczej lub też dyrektorzy zostali postawieni przed sądem denazyfikacyjny, obchodzono się z nimi jako z ludźmi „zasłużonymi”.

W rady denazyfikacyjne, które popularyzowane są „stowarzyszeniem braci miłośników” stosuje się do zasady „małych przestępstw należy wieszać a wielkich uwalniać od odpowiedzialności”. Głównym powodem tego łagodnego traktowania byłych popleczników: narodowego socjalizmu jest fakt, iż wśród sądowników znajduje się wielu dawnych hitlerowców. Dopiero niedawno 25 h. hitlerowców — pracowników sądu denazyfikacyjnego w Hesji zostało skazanych na kary więzienne za zgłoszenie fałszywych danych w kwestionariuszach.

Indochiny w ogniu walk

London. — Jak donosi agencja Reutersa wojska wietnamskie atakują garnizony francuskie w Nan Dinh i porcie Haiphong. Wojska amerykańskie, obiegające Nan Dinh, otrzymały posiłki. W Hanoi francuskie wojsko zbrojne użyło ciężkich broni przy zdobywaniu umocnień wietnamskich w mieście.

Francuski minister kolonii Mouret, który przybył do Indochin, w celu załatwienia kopii ktp udeł się samolotem do stolicy Kimbodry Pnon Penb, gdzie odbył konferencję z wysokimi urzędnikami francuskimi.

Pomoc uchodźcom w Vietnamie

Paryż. — Z Saigona donosi agencja France Presse, że rząd wietnamski postanowił utworzyć komitety ewakuacyjne, które przyjdą z pomocą uchodźcom napływającym z okolic, gdzie toczą się walki.

Protest chiński przeciwko wykreśleniu żołnierzy amerykańskich

London. — Agencja Reutersa donosi, że studenci uniwersytetu w Pekinie odbyli jednolitego strajku protestacyjnego przeciwko porwaniam przez marynarzy amerykańskich studentki chińskiej.

Ascełwię władze chińskie narzucają raturzować tę sprawę, opiera publiczną wzbudzona powtarzając się faktami brutalności, domaga się wyciania marynarzy amerykańskich z Chin.

Kównież w Tien Tsinie i Szanghaju miały miejsce demonstracje przeciwko brutalnemu zachowaniu się żołnierzy amerykańskich.

Odwolanie posła holenderskiego z Hiszpanii

Braksla. — Z Hagi donoszą, że w p niedzielę dnia 30 bm. posel holenderski w Hiszpanii, Teppema opuścił Madryt, udając się do Holandii.

Młodzież w akcji zbierania złomu

Poznań. — Hufiec 7 my harcerczy poznańskich zebrał 44.000 kg. metali mieszanych. Ponadto uzyskał on w ramach zbiórki makulatury 6.500 kg. papieru.

Masy pracownicze w trosce o rodziny ofiar walk w obronie demokracji

Katowice. — W tym roku w woj. śląskim do 100 km. na północny zachód od Hanoi, uwolnili 2 polskie garnizony francuskie, obiegające od przeszło tygodnia przez wojska wietnamskie.

Deklaracje i inspekcje w Indochinach

Paryż. — Jak donoszą tu z Saigona, b. głównodowodzący francuskich sił zbrojnych w Indochinach, generał Jacques Leclerc, który dokonał inspekcji terenu walk, oświadczył, iż Francja rozporządza dostatecznymi środkami, aby przywrócić w Indochinach spokój i wysła tam posiłki. Oświadczenie to Leclerc złożył prezydentowi tymczasowego rządu Kuchichiny, dr Hoach. Wysoki komisarz indochiński admirał d'Argonne dokonał inspekcji Hanoi. Miasto to było w niedzielę ostrzelane przez wojska wietnamskie. Również francuski minister kolonii

śląskiego podziemia NSZ i WIN-u, do konsolidacji społeczeństwa wokół Bloku Demokratycznego oraz do okazania pomocy materialnej rodzinom ofiar band reakcyjnych.

W dniu 30. XII. ub. delegacja Komitetu Wykonawczego przyjechała do Katowic, przez wojewodę śląsko-dąbrowskiego gen. Zawadzkiego, który wyraził uznanie dla idei powstałego Komitetu i wyrażował w imieniu Urzędu Wojewódzkiego 500 tysięcy złotych jako sumę dorazną do dyspozycji Komitetu. Okręgowa Komisja Związków Zawodowych zadeklarowała w dniu dzisiejszym 30 tysięcy zł.

Związki zawodowe w amerykańskiej strefie okupacyjnej

Frankfurt n/M. Ogłoszono w Frankfurt, że robotnicze i pracownicze związki zawodowe w amerykańskiej strefie okupacyjnej liczą obecnie 920 tys. członków. Stosunek to 25 proc. ogólnej liczby pracowników tej strefy.

Brak węgla

w brytyjskiej strefie okupacyjnej w Niemczech

Berlin. — Jak donosi rad. o Hamburg od 1 stycznia zaczyna obowiązywać w Hamburgu poważne ograniczenia w związku z brakiem węgla. Przydzielą węgla zostaną zmniejszone o 25 proc. Sklepy będą otwarte tylko od godz 9 do 15. Również komunikacja miejska będzie w

pewnych godzinach ograniczona do minimum.

Również Berlin odczuwa brak węgla. W tej chwili miasto potrzebuje 70 proc. więcej prądu, niż może dostarczyć elektrownia z powodu niewystarczających dostaw węgla z Zagłębia Ruhry.

CO PISZĄ INNI

W sprawie morderstwa Jerzego Majcherka

Wczoraj, tak jak i inne gazety zamieszczały na łamach naszego pisma list matki Jerzego Majcherka zamordowanego wraz z siedmiu innymi robotnikami pod Sokolowem. Przepuszczamy, że list ów pisany izami po stracie ukochanego syna nie pozostał bez wrażenia na czytelnikach, nawet moze takich, dla których oprócz i własnych spraw nie ma ważniejszych w świecie, lub takich, którzy pocichu na przekór sumieniu i logice nie potępiali w sposób zdecydowany bandyckiej działalności reakcyjnego podziemia.

Do tych ostatnich właśnie skierowane te słowa zawarte w artykule wstępnym „Głosu Ludu”.

Nie liczymy, aby wstrząsnęły one sumieniem przywódców bloku reakcyjno-pocelowskiego, jak szukać tłumienia tych, którzy kiedś pisali z triumfem do swych przyjaciół, że do działaczy demokratycznych szła się „jak do zajętych”.

Ale wydało się nam, że strasliwa wymowa tego oskarżenia może wstrząsnąć umysłami tych wszystkich, którzy ulegają wpływowi reszki i FSI, które NIE są związane z reakcyjnym podziemem, choć NIE chcą wojny domowej, choć potępiają mord skrytykując i tych, którzy do tych mordów podjęli.

Jerzy Majcherek był żołnierzem AK. Był potem żołnierzem i podchorążym w armii Andersa. Należał więc do tych, którym reakcyjna propaganda wmawiała, że w kraju czeka ją ich represje ze strony obozu demokratycznego. Jerzy Majcherek poległ w kraju od ręki reakcyjnego, andersowskiego skrytobójcy. Polegli bo chciał budować lepszą przyszłość Polski, lepszą przyszłość swej rodziny, lepszą przyszłość swej trzyletniej córki i swego dwuletniego syna.

Czy obóz, którego ręce splamione są krwią takich, jak Jerzy Majcherek, nie zasługuje na to, aby wszelki ślad po nim wypalony został w Polsce do dna?

Rzecz oczywista, że w każdym — nie dotkniętym bakcylem reakcyjnej nienawiści do obozu demokracji polskiej — obywatela, właśnie tego rodzaju refleksje okrutny mord sokolowski musi wywołać.

Historia się powtarza.

„Dziennik Ludowy”, na marginesie wiadomości, jakoby zastępca Hitlera Martina Bormana żył i działał plażol.

Niebezpieczna, kłamliwa, jaka niekiedy kłamał angielakie uprawiają wględem Niemców, jest jedak z przyznanie, które po prostu „otwiera” martwych już wględnie dobież zamaskowanych hitlerowców. Faktem jest, że t. zw. „demokratyzacja” Niemców w sferze brytyjskiej mijając z celem, ściśle mówiąc — celem narodów prawdziwie demokratycznych Niemcy podnoszą głowę. Niemcy łapczywie spoglądają na naszą ziemię, na której nie ma dnia, byśmy nie wykryli masowych grobów powstańców przez hitlerowskich zbrodniarzy. Dla nas nie jest ważne w tej chwili czy Borman jako osoba fizyczna żyje — ważnym jest natomiast to, że idea reprezentowana przez jednego z głównych zbrodniarzy, zaczyna już znajdować gorących zwolenników w tym niebezpiecznym dla świata mroźniku niemieckim. Borman i jemu podobni snując moralną pomoc w kolach międzynarodowej reakcji, zarzuli całej Niemcy niezdrową i niebezpieczną myślą odwetu.

Już dziś zaczyna się mówić w bezczelny sposób o rewolucji granie, o pomocy dla pokonanej Kaczy i t.d. Borman żyje i kłuje spisek, to nie jest zwykły wymysł datemalkarst. Tajne instrukcje wydawane przez niego czy też pod jego nadzorem, nie są zwykłym aktem rozpacz po przegranej wojnie.

W zakończeniu zaś artykułu czytamy:

Angielska „demokratyzacja” Niemiec będąca przegrany do angielskich restrykcji politycznych jest jeszcze jednym z dowodów potwierdzających powrodozenie hitleria 1946 r. się powtarza, ale chyba tym razem świat zorientuje się w porę.

O STRAJKU BIAŁOSTOCKICH WŁÓKNIARZY W R. 1933

W opozycję do kapitalistycznej Polscy przedwzrostowej klasa robotnicza niejednokrotnie musiała staczać ciężkie walki z nigdy niezasyconą zachłannością kapitalistów, w obronie swych zarobków, swych praw do pracy i do życia.

Głównym środkiem walki, którym klasa robotnicza posługiwała się wtedy, był strajk. Strajki jednak wymagały wiele woli i zdecydowania od strajkujących, pociągaly także nieraz ofiary za sobą. Białostocki włóknarz niejednokrotnie także strajkował. To też dzisiaj jeszcze często wspominają strajki, a szczególnie jeden, który stał się przykładem nieugiętości i zdecydowania klasy robotniczej w walce z wyzyskiem kapitalistycznym.

Było to w roku 1933-cim. W tym roku była niezwykle ciężka dla białostockich włóknarzy. Fabryki stały zaniekane, oni zaś byli bezrobotni i głodni. Dopiero w maju fabrykanci przystąpili do otwarcia fabryk w celu rozpoczęcia produkcji. Wezwali wtedy bezczynnych ołł szeregu fabryk robotników do zaprzestania swych manifestacji. Kiedy robotnicy stawili się do pracy, fabrykanci sadząc, że ci na skutek długiego bezrobocia utracili swą odporność, postanowili wykorzystać moment, by obniżyć im płace, które i tak były niskie.

Obniżka miała wynieść o 50 proc. poprzednich zarobków. Fabrykanci wobec robotników, którzy wzywali swoją propozycję, tłumaczyli, że obniżka płac jest jakoby koniecznym warunkiem uruchomienia fabryk, w przeciwnym bowiem razie miały one pozostać nadal zamkniętymi.

Niektórzy z fabrykantów, którzy walczyli jeszcze dalej w swoich zakładach, Chęć, aby wreszcie przestali wiazać się z tymi (Zw. Zaw. Wł.), wiedząc o tym, że to jest to jedyny związek, który w bronił naprawdę interesów robotnika.

Robotnicy odrzucili propozycję, pierwsze jak drugie zaproszenia fabrykantów. Po kilkudniowych bezskutecznych rozmowach pomiędzy obiema stronami, wybuchł strajk. Na ogólnym zebraniu strajkujących wybrano komitet strajkowy, na czele którego stanął robotnik Pyrkó Józef. Jednocześnie został utworzony komitet pomocy strajkującym.

Na drugim ogólnym zebraniu, które odbyło się w kilka dni później, strajkujący postanowili wezwać do strajku również robotników fabryk włókienniczych w sąsiednich miasteczkach, jak Wasil-

ków, Supraśl i t.d. Robotnicy tych fabryk przystąpili bowiem do pracy na wysuniętych przez fabrykantów warunkach.

W tym celu cała wielka masa strajkujących robotników udała się z Białegostoku do Wasilkowa. Maszerującym zagroziła drogę policja konia i piesza, która utworzyła na moście, na Supraślance barierę najeżoną bagnietami i grożącą śmiercią.

Robotnicy jednak zdołali przy pomocy tratw i innych środków przeprawić się na drugi brzeg rzeki i dotarłszy na teren fabryki, która była również strzeżona przez policję, wzywali robotników do strajku. Podobnie stało się w Supraślu, Mińskowie, Groźnie i Piśszczynie. W ten sposób strajk objął wszystkie fabryki tkackie zarówno w Białymstoku jak i okolicy.

Fabrykanci i władze, którym nie udało się przeszkodzić w rozszerzeniu strajku, mieli nadzieję, że strajk ten jednak nie potrwa długo, bo robotnicy nie mając sił do dalszej walki, zgodzą się niebawem na postawione im warunki.

Przebiegli się jednak. Z pomocą strajkującym spieszyli robotnicy innych gałęzi przemysłu, organizując strajki solidarnościowe. Spieszyli chłopcy okolicznych wsi dostarczając im produktów żywnościowych. Walka trwała.

Prośba wywołania rozkazu w sz-

regach strajkujących od wewnątrz, przez pewnych przywódców jak Karpiuka, Golmana i inni, speliły na niczym. Na częstych masówkach pacydały jednomyślnie uchwały prowadzenia walki aż do zwycięstwa.

W kilka tygodni po rozpoczęciu strajku fabrykanci obniżyli nieco swoje pretensje, proponując tym razem już tylko 30% obniżkę płac. Nie to jednak nie pomogło, strajkujący pozostali nieugięci. Wtedy to władze sanacyjne postanowiły znów przysłać fabrykantom z pomocą i aresztowały wszystkich bardziej aktywnych członków komitetu strajkowego wśród nich zaś Wacława Pyrkę.

Oburzeni tym niernym postępowaniem władz, robotnicy postanowili oswobodzić aresztowanych i w tym celu zbrali się masowo około Wygody. Przybyła policja, zaczęła rozpychać zebranych siłą. W odpowiedzi na te próby posypały się kamienie. W wyniku walki zostało wielu rannych spośród robotników, w tym zaś kilka kobiet. Policja dokonała znów szeregu aresztowań. Zebrani musieli rozjechać się. Strajk jednak trwał dalej.

Widząc swoją bezsilność w walce ze strajkującymi, władze sanacyjne zaczęły stopniowo zwalniać aresztowanych. Po niejakiś czas zwolniono również i Pyrkę Wacława. Fabrykanci zrozumieeli w końcu także że nie udało im się skłonić robotników do przyjęcia wysuniętych przez nich poprzednio warunków i poszli na ustępstwa. W tym tygodniu strajku zo-

stała więc zwołana konferencja z inspektora pracy, która po kilkudniowych wysiłkach opracowała nowy cennik płac, przyjęty przez obie strony t. j. robotników i fabrykantów, z wyjątkiem niejakiego Cytrona, fabrykanta z Supraśla. Wskutek tego strajk w Supraślu został przedłużony. Kiedy po kilkutygodniowym trwaniu tego strajku, burmistrz Supraśla zwołał konferencję zainteresowanych stron w celu załatwienia zatargu, robotnicy postanowili nie wypuszczać przybyłego na nią Cytrona, dopóki nie zgodzi się on na nowy cennik. Fabrykant jednak był nieustępliwy, robotnicy także. Wtedy burmistrz wezwał policję, która zgromadzonym przed magistratem robotnikom dała rozkaz rozejścia się. Nie czekając długo ponowiła swój rozkaz, a w chwili po tym dała salwę do tłumy, zabijając dwie osoby i kilka raniąc.

Zbrodnia popełniona przez policję na bezbronnym robotnikach wywołała duże oburzenia w całym województwie. Robotnicy we wszystkich fabrykach przeprowadzili jednodniowy strajk protestacyjny przeciw sanacyjnemu metodom, stosowanym do strajkujących. Pogrzeb ofiar zbrodni, który zgromadził tysiące robotników z całego województwa, stał się potężną manifestacją klasy robotniczej przeciw znieważnionym rządowi sanacyjnemu i uczynił ich jeszcze bardziej nieprzejednanymi wobec wyzyskiwaczy.

Kto cię chłopie okradał

Otóż ów pan oprócz tego, iż pracował w „Spolem”, był nadto członkiem Zarządu Wojewódzkiego P.S.L. i z ramienia tegoż stronnictwa piastował mandat radnego w Wojewódzkiej Radzie Narodowej.

A więc jednym słowem, es-ba na pierwszy rzut oka poważna, wysoko postawiona, reprezentująca pewien (aczkolwiek wątpliwej wartości) pogląd. Nie nie stało za tym na przeszkodzie, by tupać i okłaniać domowych politycznie obywateli, a w czasie obrad W.R.N. swym opozycyjnym podejściem do wszystkich palących zagadnień i gestem wieszczą „cierpiąc pokłask za miliony”, zyskiwać taki pokłask grupki wiecznych malkontentów.

Pierwszy Makosza śmiał się z drugiego i robił miliony. Interesy. Chwalił sobie P.S.L. i kradł chłopów.

Jako kierownik działu wolnorynkowego sprzedawał „na lewo” towary, które w ramach akcji „Przemysł dla wsi” były przeznaczone na użytek chłopów i d. u. u. natych-

miast dotrzeć powinny.

W końcu na trop jego ciemnych interesów wpadła Komisja Specjalna i afera spekulanta p. Lucjana Makosza vel trybuna ludowy z P.S.L. wita, Nowy Rok 1947 przez króty więzienie, cierpiąc za miliony, ale tym razem złotych.

Oto jaskrawy, jeden z wielu przykładów ideowości kierownictwa P.S.L. i praktycznej jego działalności, która przejawia się w obronie interesów przysłówowego „rolnika z Marszałkowskiej”, kosztami krzywdy prawdziwego chłopu od plugi i kosy.

Nie jest to pierwszy i nie ostatni chyba akt kompromitacji posesłowskiej na terenie naszego województwa.

Wierzmy, iż powyższy i temu podobne fakty otworzą wreszcie oczy pozostałym jeszcze w P.S.L. szarym członkom, którzy nie wiedzą kogo zaufali i kto ich oszukiwał.

P.S. Jak donoszą z ostatniej chwili, p. Makosza w noc sylwestrową i w czasie świąt noworocznych nie będzie osamotniony. Złożył mu zapewne życzenia „Do siego Roku” sekretarz Woj. Zarządu P.S.L. w Białymstoku p. Kret Wacholski, który, zbyt realnie rozumiejąc swój przydomek, został na wniosek prokuratora zaproszony przez władze bezpieczeństwa do więzienia śledczego, celem udzielenia bliższych informacji oświadczenia swej „krednej” roboty; bowiem ze źródeł mierzających informację nas, że pan Kret Wacholski został aresztowany za utrzymywanie kontaktów z reakcyjnym podziemiem.

Chłopi otrzymują akty nadania ziemi

Chełmno. W sali starostwa powiatowego w Chełmnie odbyło się uroczyste wręczenie aktów nadania ziemi 100 chłopom pow. chełmińskiego.

Podobne uroczystości odbyły się w pow. toruńskim, gdzie nadano gospodarstwa posamieckie 49 rolnikom.

Z Wojskowego Sądu Rejonowego

Za przynależność do „WiN-u” i nielegalne posiadanie broni

Wojskowy Sąd Rejonowy w Białymstoku w końcu grudnia r. ub. rozpoznał sprawę Konopki Jana, mieszkającego wsi Łone-Awisa, gm. Przytuły, pow. łomżyńskiego.

Oskarżony od marca 1943 r. należał do organizacji AK. Dowództwo tejże organizacji wydało we wrześniu 1945 r. rozkaz skierowany do swych członków, w którym wzywało ich do ujawnienia się. Konopko Jan pozostał jednak nadal w ukryciu. Następnie zaś wstąpił do nielegalnej organizacji „WiN” i zaczął prowadzić działalność skierowaną przeciwko demokratycznemu ustrojowi Państwa Polskiego.

Miedzy innymi Konopko Jan był uczestnikiem tajnych zebrań członków organizacji „WiN” odbywających się w domu niejakiego Chrz-

anowskiego Józefa ps. „Młot”; czytał również nielegalną prasę. Ponadto przechowywał u siebie zdalnie działający automat i utrzymywał stały kontakt organizacyjny ze swym d. u. drużyną Chrzanowskim Józefem.

Sąd po rozpoznaniu sprawy wydał wyrok skazujący Konopkę Jana na 15-ście lat więzienia oraz pozbawia go obywatelskich praw publicznych i honorowych na przeciąg lat trzech.

Wojskowy Sąd Rejonowy w Białymstoku rozpoznał sprawę Romanowskiego Jana, zamieszkałego w m. Drohiczyń, pow. Bielski - Podlaski.

W toku dochodzenia ustalono

oskarżony wstąpił w lutym 1946 r. do nielegalnej organizacji „WiN”, otrzymując ps. „Jawor”. W czerwcu tego samego roku, z rozkazu d. u. drużyny Śniatowskiego Waldemara występującego pod ps. „Chudy”, Romanowski Jan wraz z kilkoma współnikami magazynował automaty i karabiny w opuszczonym kościele w m. Drohiczyń.

Po tym Romanowski Jan często spotykał się ze swym dowódcą drużyny, z którym na w. polnych obradach omawiano sprawy dotyczące działalności terrorystycznej „WiN-u”.

Sąd po rozpoznaniu sprawy skazał Romanowskiego Jana na 15-ście lat więzienia oraz pozbawienie obywatelskich praw publicznych i honorowych na lat 3.

